Nr. 246 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 27 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

Kraków Biblioteka Uniwersyt.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm i Senat zwołany na 31 b. m.

Po pierwszym strejku prac. umysłowych.

Cicho, bez jęku i bez okrzyków radości zakończył się po miesięcznem trwaniu strejk urzędników Warsz. Banku Dyskontowego. — Władze banku ustąpić musiały w dziedzinie podwyżki płac dotychczasowych i tu pomimo niezapłacenia pracownikom za czas strejku uznać trzeba zwycięstwo strejkujących.

Gorzej, powiedzmy otwarcie wprost źle, wypadła strona moralna walki. Trzech urzędków warszawskiej centrali banku, wszyscy trzej mężowie zaufania i członkowie zarządu zrzeszenia, zostało usuniętych z pracy; taki był warunek dyrekcji potwierdzony w czasie układów prowadzonych pod kierownictwem upełnomocnionych przedstawicieli rządu. — Umiano wprawdzie znaleźć wyjście napół honorowe z ciężkiej i niemiłej sytuacji; zdołano nakłonić owych trzech najdzielniejszych i najofiarniejszych do dobrowolnego wyrzeczenia się posady. Ale nie zmienia to w niczem istoty rzeczy. Faktem pozostaje, że pod okiem rządu i za jego namową, aby zadość uczynić ambicjom samolubnych a bezwzględnych kacyków dyrekcyjnych z Warszawy, podeptano bez skrupułów godność ludzką i godność pracowniczą.

Podkreślamy wobec rozdzierania szat nad wynikiem strejku przez miejscowy organ półurzędowy, że wynik ten, a nie inny mają strejkujący do zawdzięczenia rządowi, albo powiedzmy otwarcie panu wicepremjerowi Bartlowi. Opiekunem pracowników w ciągu całego strejku był poseł Kościałkowski, który o przebiegu zatargu informował swego najbliższego przyjaciela politycznego, wiceprem. Bartla i wzajemnie od niego przynosił słowa otuchy i zapewnienia o sympatji. Tylko niecierpiąca zwłoki sprawa pożyczki powstrzymywała podobno zastępcę szefa rządu od interwencji.

I oto pożyczkowe pertraktacje szczęśliwie zakończono, p. wicepremier mógł już swobodnie zająć się swoją rolą bezinteresownego rozjemcy zbrojnego w pełny autorytet rządu i w rezultacie zrodziła się pod jego nadzorem owa ohydna ugoda. Nazywa się, że p. Bartel nie mógł przezwyciężyć oporu zadufanych w sobie dyrektorów bankowych i widząc bezskuteczność swego pośrednictwa skłonił strejkujących urzędników do mało honorowego pokoju groźbą pozostawienia ich własnemu losowi.

Rozumiemy ciężkie położenie bankowców. Ich świetną postawę podważać poczęła zdrada czyhająca zewsząd w postaci zgłoszeń o posady wnoszonych przez bezrobotnych inteligentów. Cóż mieli teraz robić dzielni pracownicy, którzy miesiąc przestrejkowali w nadziei i wierze, że rząd, który potrafił w ciężkich konfliktach narzucić swoją wolę, uczyni to i tym razem? Co mieli uczynić, ludzie, którzy zawierzyli p. Bartlowi i jego aureoli zwycięscy w walkach społecznych, których ludzono jego sympatją? Zapomnieli oni o haniebnym łódzkim arbitrażu i przekonali się dopiero teraz na własnej skórze, że przed wszechpotęgą wielkiego kapitału kruszy się tupet niejednego z „mocnych ludzi".

Nauki z tego strejku jasne. Pracownicy umysłowi nauczą się podwójnie cenić wartość organizacji. I pogłębią jej treść. Zaczną szukać wokół sprzymierzeńców. W tem poszukiwaniu, w tej pracy nad pogłębieniem myślowem dojdą napewno do wniosku, że tylko i jedynie w masach robotniczych znajdą poparcie w swej walce o byt i o godność ludzką. Dojdą do przekonania, że ich walka to tylko jeden epizod ogólnej walki klasowej między pracą a kapitałem.

P. Bartel zaś przestanie chyba w Polsce odgrywać rolę pełnego powodzenia rozjemcy w konfliktach społecznych. Kto się bowiem ugiął przed dyrekcją jednego banku, nie może więcej uchodzić za człowieka silnej woli, przeznaczonego do łamania samowoli magnatów kapitału. Znaczenie p. Bartla trzeba sprowadzić do właściwej miary i nie przypisywać mu fantazji rycerskiej, jaka w nim nie drzemie. Silny bywa on tylko wobec tych, którym ofiarowuje prywatną jałmużnę, jak to uczynił w czasie strejku łódzkiego. Wobec Lewjatana jest słabym.

Zwołanie zwyczajnej sesji parlamentarnej na 31 października.

WARSZAWA, 25 października. (AW.). Dziś w południe przyjechał do Sejmu sekretarz Prezydjum R. Min. gor. Zaćwilichowski i przywiózł rozporządzenie Prezyd. Rzpltej zwołujące zwyczajną sesję budżetową Sejmu i Senatu na dn. 31 paździer. rb. Zarządzenie Prezydenta Rzpltej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną brzmi jak następuje: Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm do Warszawy na sesję zwyczajną od dn. 31 paźdz. rb Warszawa, 20 października 1927. (—) Prezydent Rzpltej I. Mościcki. (—) Prezes R. Min. J. Piłsudski.

Podobnie brzmi zarządzenie Prezydenta w sprawie zwołania sesji Senatu.

WARSZAWA, 25 października. (Pat.). Wobec tego, że kancelarja sejmowa została powiadomioną, że druk preliminarza budżetowego na r. 1928-29. zostanie złożony w Sejmie dnia 31 bm. marszałek sejmu Rataj ma zamiar zwołać pierwsze posiedzenie zwyczajnej sesji budżetowej na dzień 2 ewentualnie 3 listopada br.

—:::—

Niebywały precedens władz administracyjno-policyjnych

na Zjeździe Zw. pracowników gastronomiczno-hotelowych.

WARSZAWA, 25 paźdz. (tel. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady VI-go Zjazdu Zw. pracowników gastronomiczno-hotelowych. Przed rozpoczęciem obrad nastąpił fakt, pierwszy tego rodzaju w dziejach Zw. Zaw. w Polsce. W czasie, gdy delegaci zbierali się na sali, zjawiła się policja, oświadczając, iż na zlecenie władz wyższych nie pozwoli na odbycie zjazdu, gdyż organizatorowie zjazdu, nie otrzymali nań specjalnego pozwolenia.

Wskutek tego, przedstawiciele Komisji Centr. Zw. Zaw. interwenjowali telefonicznie u władz. Oświadczono im najpierw, że na podstawie przepisów o zjazdach, władze mają prawo zabronić odbycia zjazdu, o ile przewidziany jest w nim udział przedstawicieli zagranicznych. Towarzysze oświadczyli wówczas, że Związek prac. gastr.-hot. jest związkiem legalnym z zatwierdzonym statutem, że tak jak było dotychczas praktykowane, Związek specjalnem pismem uwiadomił Komisarjat, rządu o Zjeździe.

Jak się okazało później, władze administracyjno-policyjne, dlatego nie chciały udzielić pozwolenia na odbycie Zjazdu, ponieważ krążyły pogłoski, iż na zjazd przybędą między innymi gośćmi także przedstawiciele rosyjskich Zw. pracowników gastr.-hotel. W końcu z ministerstwa spraw wewn. zażądano, aby prezes Zjazdu zwrócił się do ministerstwa o pozwolenie odbycia zjazdu.

Prezes tow. Bawarski udał się do ministerstwa wraz z 2 członkami Zarządu i pozwolenie uzyskał. Wobec powyższego zajścia, obrady mogły się rozpocząć dopiero o 3-ciej popołudniu. W obradach bierze udział 10 delegatów.

—:::—

Zuchwały napad bandycki w Wileńszczyźnie.

WILNO, 25. 10. (tel. wł.). W powiecie święciańskim dokonano w sobotę niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na dwór Szwinta własność p. Cywińskiego, znajdujący się w odległości kilku kilometrów od Święcian. Napadu dokonało kilku uzbrojonych w karabiny bandytów, którzy w biały dzień o 3 popoł. Steroryzowawszy domowników, zabrali gotówkę, ubrania, biżuterję, na sumę 4.000 zł. poczem zbiegli. Pościg podjęty przy pomocy oddziałów KOP-a nie dał dotychczas żadnych rezultatów. Liczba notowanych ostatnio w powiecie święciańskim napadów bandyckich wzrasta w sposób zastraszający.

———

O przebudowę szkolnictwa.

Z wywodów p. prof. Szymkiewicza wynika, że jedynem szkopułem do wprowadzenia t. zw. szkoły jednolitej, jest kiepskie przygotowanie nauczycielstwa szkół powszechnych, które od biedy zdolne do prowadzenia trzech ostatnich klas szkoły powszechnej, nie sprosta obowiązkom swym, gdy te trzy lata będą stanowiły podbudowę do dalszego pięcioletniego gimnazjum. 4

Zdaniem szan. prof. plan i metody trzech pierwszych klas gimnazjalnych dzisiejszych, zgoła są odmienne, a to dzięki korzystniejszym, od planu i metod trzech ostatnich klas szkoły powszechnej, przemiana zatem trzech wyższych klas gimnazjalnych na wyższe klasy szkoły siedmioklasowej z dzisiejszym planem i metodami grozi upadkiem szkolnictwa i kultury.

Piszący te słowa zgadza się w zupełności z poglądem szan. p. profesora, że wykształcenie nauczycieli — powinno ulec radykalnej zmianie. — Że nie wystarcza ani 6-cio klasowe gimnazjum z następnem dwuletnem pedagogjum, ani też 8-mio letnie gimnazjum z jednorocznem potem przygotowaniem seminarjalnem.

Ale nie wystarcza też cała mądrość gimnazjalnego profesora, który po trzech latach filozofji zdaje egzamin profesorski, gdy pojęcia niema o nauczaniu i sposobem przedpotopowym „wykłada", odpytuje i stawia noty.

A to jest dzisiejsze nauczanie w gimnazjum i raczej gorzej, niż lepiej wychodzi na tem dziecko dziesięcioletnie, gdy opuściwszy szkołę powszechną dostaje się pod opiekę tego sposobu nauczania. Tu już nie troszczy się nauczyciel o jednostkę, tu niema żadnego indywidualizowania, a filozofja i „horyzont" nauczyciela w niczem absolutnie nie odbije się na umyśle wychowanka, który musi się stąd—dotąd nauczyć i którego zdolności ocenia się na podstawie dodawania, odejmowania i dzielenia poszczególnych not.

Nauczyciel wszelkich stopni nauczania powinien mieć ukończone gimnazjum (zreformowane!) i wydział pedagogiczny uniwersytecki, podobnie, jak istnieje wydział prawniczy, lekarski. Wydział ten uwzględniałby gruntownie pedagogję, psychologję ogólną, psychologję dziecka, psychologję eksperymentalną, pedagogję oraz metodę nauczania w duchu samoczynnej pracy ucznia. Jeśli tedy przeciętny nauczyciel szkół powszechnych nie przygotowuje należycie młodzieży do czwartej klasy gimnazjum, to mieliśmy mnóstwo dowodów, że uczeń lub uczenica, który z drugiej klasy gimnazjum, skutkiem braków materjalnych przechodzili do szkoły powszechnej, nie przedstawiali bynajmniej świetnych okazów, wyprzedzających kolegów swoich w uzdolnieniu i pracy.

Na zebraniu nauczycieli gimnazjalnych, filologów, słyszeliśmy zdanie, że szkoła jednolita będzie obniżeniem „kultury narodowej". Nie chodziło tam o przedmioty takie, jak język ojczysty, historja, nauki przyrodnicze, które przecież stoją na tym samym poziomie w gimnazjum, co w trzech ostatnich latach szkoły powszechnej, lecz o języki klasyczne (czy nie o posady tych nauczycieli, co nie jest, coprawda drobnostką, ale może być załatwione w inny sposób). Ależ w trzech pierwszych klasach języki klasyczne odpadły. — Profesorowie, filologowie żądali jednak powrotu ich w imię „narodowej" kultury, a i kultury umysłowej.

Co się tyczy „kultury narodowej", to panowie ci troszczą się chyba o garstkę młodzieży, kończącej gimnazjum w stosunku do całej masy narodu, która wedle ich zdania może pozostać w szkole powszechnej, tej „kultury narodowej", w postaci języków klasycznych nie uprawiającej, nie mówiąc już o tem, jakby to smutno było, gdyby kultura narodu naszego musiała się opierać na nauce łaciny w trzech pierwszych klasach gimnazjum, a ponosiła niepowetowaną stratę, gdyby ci filologowie w tych trzech klasach nie będą uczyli konjugacji i deklinacji łacińskiej. Co zaś się tyczy „umysłowej kultury" to niechaj posłuży nam argument, którym na korzyść nauki języków klasycznych posłużył się jeden z profesorów filologów".

Zdaniem jego nic tak ucznia nie nauczy myśleć, jak tłomaczenie z języka klasycznego. Jeśli tłomaczy np. na język polski z niemieckiego, np. Wilhelma Tella, to nie potrzebuje natężać myśli, może dosłownie tłomaczyć, języki klasyczne mają swoisty szyk i tłomaczenie z nich wymaga głębszego zastanowienia!

Czyż nie jest to naiwne uzasadnienie, czy tylko filolog uczy dzieci myśleć i tylko filologowie „myślą"?

Na całym świecie rozbrzmiewa hasło szkoły jednolitej, wszędzie chodzi o jak najgruntowniejszą, jednolitę oświatę ogólną dla najszerszych mas; po której dopiero szkoła może rozwidlić się na zawodową i uniwersytecką.

Tej szkoły jednolitej żądają wszędzie klasy pracujące i inteligencja demokratyczna.

W Anglji rezolucję w tym duchu postawił zjazd górników, w Niemczech wre o nią walka, podobnie jak u nas i wszędzie indziej. Hasło to obejmuje zarazem zmianę warunków nauczania w tym duchu, aby przez mniejszą liczbę dzieci w klasie, większe udostępnienie środków nauczania, stosowanie nowoczesnych metod, bezpłatność rzeczywistą, urzeczywistnione zostało uświadomienie narodowe i obywatelskie całego narodu.

U nas to proste, zrozumiałe żądanie staje się kamieniem obrazy dla „inteligencji", dla „wyższego" nauczycielstwa, które w imię wprost ostania się narodu protestuje przeciw jego urzeczywistnieniu.

A protestuje, choć wie, że przeprowadzenie jego nie dokona się w tak szybkiem tempie, iżby biedni filologowie mieli się znaleźć na „zielonej... trawce".

Zróbmy, jak to zrobiły Niemcy, Austrja, szczególnie Wiedeń, próbujmy tam, gdzie są warunki potemu, a potem zdajmy sobie sprawę, jakie będą wyniki tych prób. Austrja, która pod względem reformy w szkolnictwie i wprowadzenia szkoły jednolitej zajmuje pierwszorzędne w świecie, po kilku latach próby, przekonawszy się o wartości programu swego, w ostatnim roku przystąpiła do urzeczywistnienia go na całej linji. — W każdym razie artykuł prof. Szymkiewicza jest cennym głosem za szkołą jednolitą. *T.*

—:::—

Dla ofiar powodzi.

WARSZAWA, 25 października. (AW.). Wczoraj odbyło się zebranie prez. Centr. Komitetu Stołecz. Pomocy ofiarom powodzi. Wysłuchano sprawozdania p. Dworzańczyka, który powrócił z objazdu terenów nawiedzonych powodzią. Z prezesem Komitetu Pomocy Dzieciom p. A. Lednickim omawiane zasady współpracy w sprawie dożywiania dzieci w miejscowościach dotkniętych klęską powodzi.

Akcja dostarczania ziemniaków przez komitety wojewódzkie powodzianom — jak się okazuje ze sprawozdania rozwija się doskonale. Dotychczas rozdano już 150 wagonów ziemniaków. Gotówką zebrał dotychczas Komitet Stołeczny, 906 tys. zł.

—:::—

MAKSYM GORKIJ

Ogrodnik.

Luty, rok 1917.

Obryzgując błotem mury domów i ludzi, mknie przez miasto z hukiem i rykiem auto ciężarowe, okryte lasem stalowych bagnetów, niczem ogromne, podrażnione jeże.

Kiedy niekiedy słychać głuchy grzechot strzałów. Rewolucja. Lud rosyjski uwija się krzątą około wolności, szuka jej jakby gdzieś zewnątrz siebie.

W parku Aleksandrowskim pracuje samotnie ogrodnik, — człek pięćdziesięcioletni, przysadzisty, ociężały, spokojnie zamiata liście i śmiecie ze ścieżek i klombów, zgarnia tający śnieg. Zda się, że nie interesuje go zgoła gorączkowy ruch dokoła, — zda się — nie słyszy ryku syren, krzyków, pieśni, nie widzi czerwonych sztandarów.

*

Ulicami, chodnikami parku kroczą zwolna setki, tysiące szarych żołnierzy; niektórzy z nich ciągną za sobą na powrozach karabiny maszynowe, jak żelazne warchlaki. To przybył z Orlanienbauma jakiś nieprzeliczony pułk karabinów maszynowych; mówią, że przeszło dziesięć tysięcy ludzi. Nie mają się gdzie podziać; od wczesnego ranka błądzą po mieście, szukając schronienia. Obywatele obawiają się ich — żołnierze są znużeni, głodni i źli. Oto kilku pokładło się i rozłożyło na brzegu wielkiego, okrągłego klombu, rzuciwszy na jego środek broń, karabiny maszynowe i plecaki. Nie śpiesząc zbliża się ku nim ogrodnik z miotłą w ręku i gniewnie na nich krzyczy:

— No, gdzieście się rozłożyli? Tu jest klomb — kwiaty się zasadzi! Oślepliście? Płac dla dzieci. Dalejże, wynoście się stąd!

I źli, uzbrojeni ludzie złażą posłusznie z klombu.

*

Lipiec.

Żołnierze w hełmach stalowych, przygzwani z frontu, otaczają fortecę Petropawłowską. Bez pośpiechu idą drewnianym brukiem, drożynami parku, ciągną karabiny maszynowe, niosą broń, niedbale przez ramię przerzuconą. Od czasu do czasu jeden lub drugi woła do przechodniów:

— Rozejść się! Wnet będą strzelać!

W parku Aleksandrowskim na grzędach kwitną kwiaty, drożynami ogrodu kroczy ogrodnik. Odziany jest w czysty fartuch, w dłoni trzyma rydel; krzyczy na kilku żołnierzy i widzów, jak na baranów:

— Hej, dokąd? Gdzie leziesz na trawę? Nie macie miejsca na chodnikach?

Brodaty, miedzianolicy wieśniak w uniformie żołnierskim, trzymając broń pod pachą, mówi do ogrodnika:

— Patrz, stary, strzelamy...

A strzelajże celnie!...

— Wojujemy, bracie!

— Wojujcie sobie! Ja mam co innego do roboty.

— Tak to... Niema co popalić?

Wyciągając kapciuch z kieszeni, ogrodnik mruczy głośno:

— Chodzicie, gdzie nie można...

— Wojna.

— Też mi coś! Wojować to rzecz prosta, a ja tu jestem sam. Tybyś lepiej ten karabin oczyścił, całkiem jest zardzewiały...

Przeciągły gwizd przeszywa powietrze. Żołnierz, nie zdążywszy zapalić fajkę, biegnie między drzewa, a ogrodnik, spluwawszy za nim woła:

— Gdzie, do licha?! Nie masz innej drogi?!...

*

Jesień, 1917.

Z drabiną na plecach, z nożycami w dłoni, ogrodnik kroczy aleją, podcina drzewa.

Patrzą nań i myślą sobie: ani potop powszechny, ani trzęsienie ziemi nie potrafiłyby przeszkodzić temu człowiekowi w jego pracy. A gdyby się okazało, iż trąby archaniołów, zwiastujących dzień sądu ostatecznego nie błyszczą należycie, człowiek ten niewątpliwie zgromiłby rzeczowo i surowo archaniołów:

— Trąby te moglibyście raz oczyścić!...

—:::—

Tęsknota za mieszkaniem.

W większych miastach potrzeba około miljon mieszkań.

Ludzie pozbawieni dachu nad głową marzą o własnem mieszkaniu, jak o czemś zupełnie niedościgłem. Pomimo zakazów i gróźb, handel mieszkaniami kwitnie, tysiące i tysiące złotych trzeba płacić za uzyskanie własnego kąta. w rezultacie robotnik. którego zarobek miesięczny wynosi tyle, ile dziś kosztuje czynsz miesięczny skromnego mieszkanka, będzie dalej męczył się i gnił w norze suterenowej.

W miastach nic się nie buduje, nie lepiej jest po wsiach. Około 60.000 rodzin chłopskich żyje w warunkach zupełnie pierwotnych, mieszka w okopach wojennych, jamach, i ruinach, tak jakby to dopiero wczoraj wojna się zakończyła. A w ogólności wieś cała to jest około 75 procent ludności mieszka w warunkach urągających wszelkim pojęciom o hygienie. I gdyby ktoś chciał wsie w Polsce postawić na poziomie wsi skandynawskiej, czy szwajcarskiej, musiałby z ziemią zrównać przynajmniej połowę dzisiejszych chałup, a na to miejsce wybudować nowe, nowoczesne, pod względem urządzeń technicznych. Na to potrzeba miljardów i miljardów złotych..

Ale dla zaspokojenia pierwszych potrzeb, dla zabezpieczenia dachu nad głową ludziom, większych miast, potrzeba około miljona mieszkań.

Ciekawe daty z dziedziny mieszkaniowej przytacza „Nowa Reforma" porównując stosunki polskie ze stosunkami niemieckimi i wiedeńskimi.

Według październikowego sprawozdania warszawskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej w miastach polskich ponad 50.000 mieszkańców liczących potrzeba zbudować miljon mieszkań dla zaradzenia najpilniejszym potrzebom, czyli dla pomieszczenia w nich tych ludzi, którzy mieszkań wogóle nie mają. Niema tu mowy o poprawie mieszkań. Nie idzie o zastąpienie mieszkań bez światła, bez wody i bez kanalizacji nowemi mieszkaniami godnemi nowoczesnego człowieka, a nie jaskiniowca. Idzie po prostu tylko o dostarczenie miljonowi rodzin w naszych większych miastach dachów nad głowami.

Klęska mieszkaniowa okazała się ogólno- europejskiem zjawiskiem powojennem. Jednakowoż w dziewięć lat po wojnie już wszystkie kraje europejskie w mniejszym lub większym zakresie przezwyciężyły ten martwy punkt, w którym się sprawa mieszkaniowa u nich znalazła, i weszły na drogę szybkiego i całkowitego rozwiązania tego piekącego problemu. Tylko jedna, jedyna Polska, pozostała pod względem sprawy mieszkaniowej w miastach na ostatniem miejscu, wśród państw, kapitalistycznych, a wyprzedza tylko i to bardzo nieznacznie. Rosję sowiecką.

Dość powiedzieć, że w sześciu największych miastach polskich, t. j. w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, razem wziętych, budowało się w ostatnich trzech latach nie całe po 3 tysiące pokojów rocznie, podczas gdy w jednym, jedynym Wiedniu, budowano w tym samym czasie po 10.000 pokojów rocznie.

W Warszawie w roku 1923 wybudowano — 631 izb mieszkalnych, w r. 1924 — 1.483, w r. 1925 — 1946, w pierwszej zaś połowie roku ubiegłego 793 Ogółem zaś w sześciu największych miastach polskich wybudowano przed trzema laty 1.483 izb mieszkalnych, w r. 1925 — 2.982, w pierwszej połowie roku ubiegłego. 2.302.

Porównajmy teraz te cyfry z jednym, jedynym, zrujnowanym i zwyciężonym Wiedniem. W jesieni r. 1923, wiedeńska socjalistyczna rada miejska przystąpiła do wykonania swego wielkiego planu budowy masowej małych, robotniczych przedewszystkiem mieszkań. Planowano budowę 25.000 mieszkań w ciągu 3 lat. W rzeczywistości jednak zbudowano w tym czasie 28.497 mieszkań. I to jakich. Wynaleziono nowe formy architektoniczne, dla ogromnych domów koszarowych, zbudowanych jednak tak, że każde mieszkanie ma nietylko światło, lecz także słońce, że w każdem znajduje się wodociąg, instalacja gazowa, i elektryczna it . d. Wspólne łazienki na wszystkich piętrach, w parterze baseny do pływania, pralnie mechaniczne, suszarnie, wreszcie w pięknie urządzonych i zadrzewionych dziedzińcach ogródki dziecinne, - oto te domy wiedeńskie, które stanowią dzisiaj przedmiot odwiedzin, i oględzin na równi z galerjami, pałacami i kościołami wiedeńskiemi.

Powie jednak ktoś na to, że cała to wspaniałość przez socjalistyczną radę miejską w Wiedniu stworzona, została okupiona zrujnowaniem właścicieli starych domów, którym nie pozwolono podnieść czynszów, lecz utrzymano je w wysokości przedwojennej, w koronach zdewaluowanych.

Ale w sąsiednich Niemczech dokonano jeszcze większej sztuki, bo nie tylko podniesiono czynsze do przedwojennej wysokości, lecz osobną ustawą uregulowano ich dalszy wzrost w stosunku do obecnych cen w złocie, (t. zw. „Aufwertung"), a mimo to równocześnie rozwinięto ruch budowlany w miastach w taki sposób, że dzisiaj buduje się, w miastach niemieckich o 30 proc. więcej, niż w ostatnich latach przed wojną. W szczególności w miastach niemieckich ponad 100 tysięcy mieszkańców, zbudowano w r. 1923 — 118.333 nie izb poszczególnych ale kompletnych mieszkań, w r. 1924 — 106.502, w r. 1925 — 179.000, w r. 1926 — około 200.000 całkowicie urządzonych nowoczesnych mieszkań.

Jeżeli się zważy, że przed wojną budowano w tych miastach przeciętnie po 150.000 mieszkań to okaże się, że Niemcy swoją wielkomiejską kwestję mieszkaniową już właściwie rozwiązały.

Wielkie nadzieje wiążą niektórzy z pożyczkami komunalnemi, które mają przyjść po pożyczce stabilizacyjnej. Jeżeli jednak te pożyczki, będą równie tanie, jak stabilizacyjna, deficyt mieszkaniowy w Polsce będzie trudny do rozwiązania.

—:::—

Na marginesie.

Obrazek jakby z naszej niwy.

„Arbeiter Zeitung" przytacza charakterystyczny dokument, który świadczy, że kamienicznicy nietylko dziś, ale i ongiś byli najwstrętniejszymi lichwiarzami i o lokatorów dbali akurat tak samo jak dzisiaj.

Oto w r. 1785, za czasów cesarza Józefa wychodziła gazeta„Eipeldaur Briefe" wydawana przez Józefa Richtera. W jednym z numerów tej gazety przedstawiony jest typ kamienicznika w następujące rozmówce:

LOKATOR: Poprosiłem pana do siebie, abyś własnemi oczyma, skonstatował szkody, jakie deszcz mi poczynił.

KAMIENICZNIK: Napadało do środka.

LOKATOR: Widzi pan tu dwie suknie, które mi deszcz zniszczył.

KAMIENICZNIK. Nie trzeba ich tam kłaść, kiedy deszcz pada.

LOKATOR: Sądziłem, że we własnem mieszkaniu będę zabezpieczony przed deszczem.

KAMIENICZNIK: Tak jakoś jest...

LOKATOR: Dozorca twierdzi, że dach runie, jeżeli pan nie da dachu naprawić.

KAMIENICZNIK: Jak się zapadnie, postawi się nowy.

LOKATOR: Teraz mógłby pan to naprawić drobnym kosztem, potem trzeba będzie płacić sześć razy tyle.

KAM.: To będą tylko moje pieniądze.

LOK.: Ale dziękuję za to. Mieszkać w domu, który każdej chwili może się zapaść.

KAM.: To niech się pan wyprowadzi, jeżeli to mieszkanie panu nie odpowiada.

LOK.: Pewnie, że to zrobię.

KAM.: No to się wprowadzi kto inny.

Do tej „rozmówki" dodaje, była następująca uwaga autora: Zapas tego towaru jest bardzo wielki. i można liczyć napewno, że w co trzeciem domu znajdzie się właściciel, takiego właśnie typu...

Tak pisał autor przed przeszło 140 laty. Dziś, stosunki nie zmieniły się ani trochę.

Kamienicznik to typ równie niezmienny jak lichwiarz.

—:::—

ANATOL TARKAS

Dziecko.

Gdy już dość mieli teatru, wyścigów, Riwiery i prób szczęścia w Monte Carlo, wrócili do stolicy i ziewali z nudów. Niewiadomo komu z nich, jej czy jemu, przyszło na myśl, że przydałoby się dziecko w domu. (Papuga zeszłego tygodnia zdechła, zresztą mnożyły się przez nią pluskwy). Pies jest roztropnem, ugrzecznionem stworzeniem można mu pozwolić spać nawet w salonie — to prawda... ale pies to przecież nie dziecko. Doszli do przekonania, że życiem i celem człowieka jest wychowanie potomstwa. Dlaczego po ich śmierci mieliby dziedziczyć krewni, jeśli może to uczynić ich dziecko?

— Skąd jednak mamy wziąć dziecko, gdy Pan Bóg nam go nie raczy dać?

— W gazetach często ogłaszają, że odstępują dziecko na własność.

— To niedobrze. Tacy rodzice przez całe życie człowieka naciągają.

— To weźmy więc sobie dziecię z zakładu dla podrzutków.

— I to niemożliwe. Kto wie, jacy byli rodzice i jakie odziedziczone choroby duchowe i cielesne wniesie ono w dom.

— Masz słuszność.

— Powiem ci co innego, słyszałeś już o moim nieszczęśliwym bracie Józefie, nieprawda? On ma dzieci i sądzę, że zgodziłby się, gdybyśmy jedno od niego zabrali.

— Przecież nie żyjecie z sobą.

— Będziemy też dalej od siebie zdala, nie myślę wcale z nim się godzić, ale mimo to może nam dać jedno ze swoich dzieci.

Józef był człowiekiem ubogim a miał przytem dużą rodzinę. Prześladował go pech, niemałą jednak winą niepowodzeń ponosiła jego lekkomyślna natura: to co zarobił tracił na grę i pijatykę. Chodził tak obdarty i brudny, że wstyd było pokazywać się w biały dzień na ulicy.

Od takiego to człowieka zabrano chłopaka, trzyletniego Pawełka. Pawełek zrazu tęsknił za matką, ojcem i towarzyszami ulicznej zabawy. Byłby chętnie biegał boso, umorusany, ale z tem na zawsze skończył... Dostał nowe, piękne ubranko, jakie dotychczas widywał tylko w oknach wystawowych. Zrobiono z niego eleganckiego, dostojnego człowieka, który każdej chwili musiał tak się zachowywać, jak mu rozkazano.

— Nie zatrzymuj się kochanie, idź przyzwoicie.

Pawełek słuchał. Potem nóżki jego zatrzymały się przed szynkiem. Dawał się z wnętrza słyszeć ochrypły, kłótliwy głos, który Pawełkowi wydawał się znajomy...

Tatuś szybko podszedł do niego i ujął go za rękę:

— Naprzód Pawełku, idziemy do zwierzyńca.

Mama mówiła:

— Odtąd już tylko automobilem będziemy wyjeżdżali na spacery.

*

Bawili się w salonie. Mamusia czytała wierszyki a Pawełek przysłuchiwał się. Potem nazywał każdy obrazek: to jest takie zwierzątko, a to owakie. To jest pies, to wiewiórka, to wilk, a tam to lis.

W tej chwili w przedpokoju usłyszano hałas i kłótnię. Tatuś zirytowany krzyczał na kogoś:

— Nie przychodź mi tu więcej!... Wynoś się zaraz! Zapłaciłem ci cenę... on już nie obchodzi ci więcej... Nawet ci go nie pokażę... Zabieraj się, bo przywołam policjanta!

Słyszano też w salonie słowa tego drugiego:

— Dziecko jest moje, nie macie do niego żadnego prawa! Chcę je mieć!... Zabieram je ze sobą...

Pawełek podniósł głowę. Głos wydawał mu się znajomy. Pobiegł ku drzwiom, ale nowa mama wzięła go na ręce.

— Chodź, mój synku malutki, do drugiego pokoju, siądziesz na konika biegunowego!

Zaniosła dziecko przez dwa, trzy pokoje, a gdy nowy tatuś przyszedł, Pawełek podbiegł do niego objął go za kolana i zapytał:

— Tatusiu, kto to był?

Tatuś i mamusia spojrzeli na siebie. Tatuś pierwszy skłamał:

Morderstwo na placu Krakowskim.

Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie rat. na pl. Krakowski. Dr. Bełtowski przybywszy na miejsce wypadku, zastał leżącego w kałuży krwi 19-letniego Marjana Dziedzińskiego, który był raniony nożem w okolicę serca. W drodze do ambulatorjum D. zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego. — Zwłoki na polecenie lekarza miejskiego dr. Kielanowskiego odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Policja ustaliła, że Dziedziński został zraniony podczas bójki, prawdopodobnie na tle porachunków złodziejskich. Nazwiska mordercy nie zdołano na razie ustalić. Śledztwo przeprowadza Urząd śledczy policji.

—:::—

Okradzenie kasy pancernej.

Łupem złodziei ponad 50.000 zł.

WARSZAWA, 25 października. (AW.). Niezwykłą senzację szczególnie w kołach sądowych i policyjnych wywołał niezwykły fakt okradzenia kasy pancernej znajdującej się w biurze notarjusza Kosińskiego w gmachu Hipoteki. Złodzieje przy pomocy doskonale dobranych kluczy otworzyli kasę zabierając z niej przeszło 50 tys. zł., pozostawiając natomiast nietknięte znajdujące się w kasie weksle. Kradzieży dokonano zapewne w ciągu niedzieli.

—:::—

Rząd litewski organizuje bandy dywersyjne przeciw Polsce.

WILNO, 25 paźdz. (AW.). Nadeszły tu sprawdzone wiadomości o nowych posunięciach rządu litewskiego w stosunku do Polski. Na całem pograniczu polskiem tworzy się bandy dywersyjne wzorowane na bandach sowieckich. Zadaniem tych band jest organizowanie wypadów na stronę polską mimo silnej obrony granicy przez KOP-a Sztab północnej grupy wypadowej litewskiej mieści się podobno w Koszedarach, a południowej w Olicie. Do band przyjmowani są szaulisi znający dobrze teren Polski, którzy otrzymują za swą pracę odpowiednie wysokie wynagrodzenie.

—:::—

— Nikt, dziecino moja... Taki sobie człowiek...

Serce małego chłopaka wyczuło kłamstwo.

•

Pojechali w aucie za sprawunkami. Przed sklepem auto stanęło. Nowy tatuś i nowa mamusia weszli. Powiedzieli do Pawełka, którego zostawili w aucie:

— Zostań tu dziecino, nie wysiadaj, z nikim nie rozmawiaj.

Po godzinie wyszli z magazynu. I tedy nowy ojciec rzekł do nowej mamy:

— Popatrz!

Oto Pawełek stał w powozie i rączkami obejmował szyję stojącego przed nim nędzarza. Płakał.

Biedak zniknął w mig. Nowy ojciec i nowa mama przystąpili do auta. Oczy małego chłopaczka były pełne łez, ale mimo to śmiał się, śmiał się biedaczek.

— Czemu się tak cieszysz, dziecko moje — zapytali.

— Wami!... Wami!

— Kto był ten człowiek, z którym rozmawiałeś? Powiedz! Nie będziemy się na ciebie gniewali, mów tylko.

— Ten.. taki sobie człowiek...

— Jutro wracam chłopaka ojcu — powiedział nowy tatuś.

— Dlaczego?

— Nie podoba mi się... taki jeszcze mały, a kłamie, jak dorosły.

—:.:—

Sprawa jednorazowego zasiłku dla pracowników kontraktowych.

Oświadczenie min. Czechowicza.

WARSZAWA, 25 10. (tel. wł.). Dziś minister skarbu przyjął delegację Zarządu gl. Stow. pracowników państw., która domagała się od ministra, aby w imieniu rządu złożył oświadczenie w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi pracownikom kontraktowym. Min. Czechowicz oświadczył, że względy budżetowe uniemożliwiły rządowi zajęcie obecnie stanowiska w tej sprawie. Minister przyrzekł, iż rząd zajmie się uwzględnieniem tych postulatów w przyszłym miesiącu, przyczem poinformował delegację, iż projekt przyznania jednorazowego zasiłku pracownikom kontraktowym, wyłącza pracowników na stanowiskach kierowniczych.

KONFERENCJE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 25. 10. (tel. wł.). Marszałek Piłsudski przybył dziś o godz. 1 popołudniu na Zamek i odbył konferencję z Prezydentem. O godz. 6-tej Marszałek udał się do MSZagr., gdzie konferował z ministrem Knollem.

—:::—

KONSOLIDOWANIE SIĘ STRONNICTW KONSERWATYWNYCH.

WARSZAWA, 25. 10. (tel. wł.). Przez 2 ostatnie dni obradowała w Warszawie komisja porozumiewawcza, wyłoniona w celu skonsolidowania stronnictw konserwatywnych, a mianowicie Pracy Nar., Stron. Pracy Zachowawczej i Ch. N. Obrady były bardzo burzliwe, najwięcej zastrzeżeń na tle stosunku do rządu wyrażali przedstawiciele Ch. N. Doszło jednak do porozumienia i w nadchodzącą sobotę ma być ogłoszona wspólna deklaracja, która stwierdza rzeczowe stanowisko w stosunku do rządu.

—:::—

Pogrzeb ś. p. gen. Thuliego.

Wczoraj o godz. 10-tej odbył się pogrzeb śp. gen. Thuliego. Po odśpiewaniu modłów trumnę złożono na lawecie i kondukt ruszył na cmentarz Obrońców Lwowa. Za zwłokami jechał karawan, pełen wieńców. W pogrzebie wzięły udział oddziały wojskowe, przysposobienia wojskow. skautów, oraz delegacje licznych stowarzyszeń ze sztandarami. — Na cmentarzu przemówił gen. Zawistowski imieniem wojska i gen. Charpy imieniem misji francuskiej.

Omal nie katastrofa.

Pęknięcie koła rozpędowego w elektrowni kaliskiej.

KALISZ, 25. 10. (Pat.). Wczoraj o godz. 20.10 w elektrowni miejskiej w Kaliszu pękło koło rozpędowe, wagi 15.000 kg. przy nowo ustawionym motorze Diessla. Część koła, odrzucona siłą odśrodkową, wryła się w sufit hali maszyn i dach elektrowni, poczem jedna jej część spadła w odległości 360 m., niszcząc ścianę szczytową jednego z sąsiednich domów, inny zaś odłamek zniszczył ścianę domu administracyjnego elektrowni. Wypadku z ludźmi nie było. Przy pomocy motoru zapasowego ruch w elektrowni został utrzymany.

P. P. S. w Tomaszowie Mazowieckim

TOMASZÓW MAZOWIECKI 25 10. (A. W.). W wyniku odbytych tu wyborów do rady miejskiej weszło z ramienia PPS 7 radnych, NPR-lewicy 2, NPR-prawicy 3, po jednym z ZLN. Chrześcijańskiego Komitetu wyb. oraz listy inwalidzkiej, 2 socjalistów niemieckich, 1 radny z listy ewangielickiej, 6 sjonistów, 2 przedstawicieli żydowskiego bloku gospodarczego, 1 przedst. „Bundu“ i 1 z listy żydów kamieniczników.

Aresztowanie oszusta.

Wczoraj aresztowała policja Józefa Fellera, zam. przy ul. Batorego 32, który dopuścił się oszustwa na na szkodę inż. Leona Postępskiego. Feller bowiem otrzymywał pieniądze od inż. Postępskiego na kupno wagonowe zapałek, po rozsprzedaży zaś transportu miał się dzielić z zyskiem.

Okazało się jednak, że Feller otrzymywane pieniądze na zakupno zapałek przywłaszczał sobie, oszukując łatwowiernego spólnika. Poszkodowany doniósł o tem policji i spowodował aresztowanie oszusta.

Rosja krajem 165 narodowości.

MOSKWA. Materjały statystyczne ostatniego ogólno- państwowego spisu ludności nie są jeszcze całkowicie opracowane, ale niektóre rezultaty spisu, są już wiadome. Tak n. p. rosyjska Akademja nauk wydała w tych dniach pierwszy spis narodowości, zamieszkujących Rosję. W broszurce tej, wymieniono nietylko poszczególne narodowości, ale podano również siłę liczebną wszystkich narodów rosyjskich. Zaznaczyć wypada, że w opracowaniu wydawnictwa tego brali udział najwybitniejsi uczeni rosyjscy.

Przed ostatnim spisem ludności mówiono zawsze że Rosja jest krajem stu narodowości. Dane statystyczne ostatniego spisu obaliły jednak w zupełności ten pogląd, albowiem okazuje się, iż ilość poszczególnych narodów, zamieszkałych na terytorjum unji sowieckiej wynosi 165.

Najliczniejszą ze wszystkich narodowości Rosji sowieckiej, są oczywiście Rosjanie, których ilość wynosi 70 miljonów osób, najmniejszą narodowością zaś są Iszkaszymcy, liczący zaledwie 100 osób.

Wydany właśnie spis narodowości rosyjskich zawiera szereg ciekawych bardzo danych statystycznych dotyczących składu narodowościowego Rosji. Według danych tych, mieszka w Unji sowieckiekiej 25 miljonów Ukraińców, ponad 4,000.000 Białorusinów, 3, 764.366 Uzboków, 2,265.000 Tatarów nadwołżańskich, 1,897.796 Żydów, 1,044.371 Niemców, 369.078 Polaków, 177.616 Łotyszów, 171.061 Greków, 75.000 Litwinów, 60.000 Turków, anatolijskich, 54.318 Arabów, 52.758 Bułgarów, 46.054 Czechów, Inne narodowości są w Rosji mniej liczne reprezentowane, tak więc Albańczyków jest w Rosji zaledwie 3.000, Serbów 2,310, Francuzów 370, Norwegów 300 itd.

Z sali sądowej.

Historja jednego dnia, wkraczającego w życie młodzieńca.

Ciernistą drogą, pełną trudów, cierpień i znoju wspina się ludzkość na wyższy stopień człowieczeństwa. Wokoło widzimy wyścig w tych zmaganiach. Ofiarne jednostki poświęcają swój wolny czas od pracy zawodowej na uświadamianie mas robotniczych w organizacjach zawodowych. Prelegenci uczą chętnych doskonalszych sposobów zarobkowania. — Analfabetów oświeca się, aby ułatwić im walkę o byt, dla łaknących zaś rozrywek urządza się przedstawienia popularne, zabawy, tańce i t. p. Ktokolwiek chciałby dobrze wykorzystać niedzielę, może zwiedzać muzea miejskie, lub korzystać z bibljotek.

W muzeum im. Lubomirskich nawet sutener i nożownik może zainteresować się kolekcją narzędzi, któremi za dawnych lat torturowano przestępców i ucinano im głowy. Przeglądnąwszy zaś wyroby, któremi mordowano ludzi, jak łuki, strzały, dzidy, szable, samopały i t. p., poczuć może nawet napastliwego usposobienia osobnik wstręt do wojny i sprzętu wojennego.

Ktokolwiek łaknąłby wrażeń wyższych, duchowych, podziwiać może arcydzieła Grottgera, Matejki, Branata Stanisławskiego, Siemiradzkiego i innych mistrzów sztuki malarskiej. Gdy zaś radby zaznajomić się z fachowemi wiadomościami, korzystać może z cennej bibljoteki Muzeum Przemysłowego.

Widzimy więc, że wolny dzień od pracy można we Lwowie przepędzić z pożytkiem i zadowoleniem.

Wielu jednak nie korzysta ze skarbów duchowych, ani też z pracy ofiarnej i bezinteresownej działaczy w organizacjach robotniczych. Jak spędzają osobnicy ci dzień niedzielny, świadczy o tem historja jednego dnia, spisana w aktach sądowych. Dotyczy ona 17-letniego Jana Bomersbacha, rodem z pod Gródka Jagiellońskiego, który terminuje obecnie u pewnego majstra szewskiego przy ul. Kleparowskiej.

W niedzielę, 9. września b. r., po śniadaniu, udał się on z kolegą Romanem Rybakiem i przyjacielem Władysławem Rejterem do restauracji Tewla przy ul. Kleparowskiej. Po wypiciu dwóch „bomb" piwa i kilku lampek miodu, udała się njeletnia brać pijacka do restauracji Laksera przy ul. Janowskiej, gdzie znów wypito po bombie piwa, w końcu zakończono pijatykę w restauracji Münza, przy ul. Legjonów.

Tak „pięknie" zapowiadający się dzień, miał odpowiedni epilog. Bomersbach udał się bowiem popołudniu na festyn przy ul. Nabielaka, gdzie wywołał burdę, przyczem przebił nożem szewskim Michała Manczura, z którym pierwszy raz zetknął się na tej zabawie.

Dla jednostek postępujących w ten sposób, nie istnieją dzienniki, książki, organizacje oświatowe młodzieży, muzea, teatry i t. d. Istnieją natomiast sądy, kryminały, kat i szubienica. To też stanął wczoraj nożowiec ten przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim, który skazał go na 4 miesiące ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Przestępca jest jednak młody, przeto możliwa jest jego poprawa w przyszłości. To też sędzia zawiesił mu karę na 5 lat, dając mu możność wkroczenia na lepszą drogę życia.

—:::—

WYROK W SPRAWIE FAŁSZERZY BANKNOTÓW.

Wczoraj zapadł ostatecznie wyrok w sprawie fałszerzy banknotów. Główny oskarżony Chaim Halpern został skazany na 3 lat, Mechel Weintraub i Jakób Brenner po półtora roku, zaś Leib Löw na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Współoskarżeni Maks Pelz, Izrael Landau i Gitman Silberstein zostali uwolnieni od winy i kary.

—:::—

Przeciw karze śmierci.

Związek adwokatów berlińskich powziął następującą rezolucję przeciwko karze śmierci:

„Kara śmierci, jako jedyna pozostałość zacofanej kultury, w czasie której prawo karne opierało się na karze cielesnej i pozbawianiu życia, straciło z zastąpieniem tychże przez grzywnę i pozbawienie wolności wszelki związek z dzisiejszym systemem kar. Zachowanie jej utrudnia zrównanie kodeksu niemieckiego z austrjackim i przechodzi do porządku nad wszystkiemi kryminalno- policyjnemi doświadczeniami, wedle których liczba mordów nie pozostaje w żadnym przyczynowym związku z karą śmierci, pozbawiając ją wartości jako środka odstraszającego Ponadto przed egzekucją jest ona w oddziaływaniu na delikwenta torturą dla duszy i brutalnem pogwałceniem człowieczeństwa a po egzekucji zbrodnią nie do powetowania, gdy zostanie dowiedziona pomyłka.

Zgromadzenie poleca zarządowi podjęcie środków celem uświadomienia szerokich mas ludności o okrucieństwie i brutalności oraz bezskuteczności kary śmierci i konieczności jej zniesienia.

Uchwała została powzięta jednomyślnie.

—:::—

Konkurs teatru miejskiego w Krakowie

Dyrekcja teatru miejskiego im. J. Słowackiego ogłasza niniejszem konkurs na polski utwór sceniczny na poniższych warunkach:

1. Pierwszeństwo mają sztuki, związane w jakimkolwiek sensie z Krakowem. Związku tego nie należy ograniczać do spraw historycznych.

2. Jest rzeczą pożądaną aby fakt odzyskania niepodległości i wynikłe stąd przemiany narodowej świadomości znalazły w sztuce wyraz niekoniecznie satyryczny.

3. Poza tem poszukiwać się będzie sztuki istotnie współczesnej, to znaczy takiej, która w tragiczny czy komedjowy sposób ukształtować potrafi dynamikę sprzeczności, stanowiących treść współczesnego kulturalnego przełomu.

4. Sztuka musi zapełnić cały wieczór teatralny. Wykluczone są utwory autorów nieżyjących, oraz ogłoszone drukiem, albo odegrane już na scenie.

5. Sztukę przepisaną na maszynie, nadesłać należy pod adresem: „Dyrekcja teatru im. Jul. Słowackiego — Konkurs". Umieszczenie godła jest zbyteczne. Do maszynopisu dołączyć należy imię, nazwisko i adres autora w zamkniętej kopercie, opatrzonej tytułem sztuki.

6. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 30. kwietnia 1928 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi nieodwołalnie dnia 1. października 1928 r. poczem sztuki nagrodzone wejdą bez zwłoki na warunkach uprzywilejowanych na repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

7. Ustanawia się trzy nagrody, które bezwzględne przyznane zostaną trzem, za najlepsze uznanym utworom: pięć tysięcy, trzy tysiące, dwa tysiące złotych.

———

Śmierć młodej kobiety.

Zgon spowodowany niedozwolonym zabiegiem.

„Błogosławieństwo" Boże w postaci licznego potomstwa, jest w obecnych czasach nizkich płac a szalejącej drożyzny klęską dla wielu rodzin.

W Anglji i w innych krajach ustawy zezwalają interesowanym regulować liczbę urodzin dzieci, u nas jednak karze się te praktyki.

Twarde potrzeby życia zniewalają jednak liczne kobiety do stosowania podobnych zabiegów. Dokonywane są one jednak przez niekompetentne jednostki, co też powoduje smutne następstwa. Fakt taki zdarzył się obecnie w mieście.

Dnia 17. bm. w sanatorjum Kas Chorych przy ul. Dwernickiego zmarła 23-letnia żona tramwajarza Katarzyna Kołodziejowa. Okazało się, że powodem śmierci był niedozwolony zabieg, dokonany przez akuszerkę Anielę Romanową, zam. przy ul. Ochronek l. 10. Kołodziejowa była bowiem matką jednorocznego dziecka i w ten sposób chciała uniknąć obciążenia nowym potomkiem. Wspomniana akuszerka, przesłuchiwana w policji, przyznała się do winy, przyczem podała, że pomocną jej była Bronisława Deutschmanowa, zam. przy ul. Józefa 3. Pobrały one za swój „trud" 50 zł. Wobec tego aresztowano je i dziś będą odstawione do sądu.

—:::—

Nieszczęśliwe wypadki i zranienia.

63-letni Jakób Arnold, wyskakując z wozu tramwajowego w ul. Hetmańskiej, upadł i doznał złamania nogi. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Franciszek Kaszuba, syn dozorcy realności przy ul. Panieńskiej 15, czyszcząc schody, spadł z wysokości I. piętra na parter, przyczem doznał licznych obrażeń.

W Sygniówce za Gródecką rogatką wczoraj wieczorem na tle porachunków sąsiedzkich bracia Paweł i Stanisław Michaliszynowie poczęli bombardować okna sąsiada Jana Bielańskiego, przyczem zranili go ciężko w głowę. Gdy napadnięty udał się na posterunek po pomoc, napastnicy w tym czasie napadli na jego córkę Zofję i ciężko zranili ją nożem w ramię. Policja aresztowała obu awanturników.

Wieczorem w ul. Działyńskich koryntjanka Stefanja Kruszelnicka zraniła nożem w głowę koleżankę Antoninę Dykiel. Zranioną odstawiono do szpitala.

—:::—

Wykolejenie się Bernarda Shaw.

Bernard Shaw, wybitny angielski dramaturg socjalista, zwiedził Włochy i znalazł tam wszystko w porządku — podobnie, jak europejskie „delegacje" robotnicze wracają zachwycone z wycieczek do Rosji sowieckiej.

Wrażenia swoje Shaw opisał w „Manchester Guardian", czem wywołał słuszne sprzeciwy ze strony socjalistów. Ostrą odprawę na jego wywody dał sekretarz Socjalistycznej Międzynarodówki Robotn., Fryderyk Adler. Oprócz niego wielu innych wybitnych znawców faszyzmu podniosło głos protestu, między nimi Salvemini, znany historyk literatury, prof. uniwersytetu florenckiego, który jako socjalista musiał uciekać z Włoch, a teraz w krajach anglosaskich prowadzi propagandę antyfaszystowską, przedstawiając istotę i metody faszyzmu.

Bernard Shaw twierdzi, że niema celu polemizowania z metodami faszyzmu, gdyż chodzi głównie o sukces jego polityki.

Salvemini przypomina Shawowi jego sztukę „Rzemiosło pani Warren" w której młoda dziewczyna ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że dobrobyt jej rodziny głównie ma źródło w tem, iż matka jej przez dziesiątki lat zawodowo uprawiała stręczenie do nierządu. Salvemini stosuje więc teorję Shawa tyczącą się Mussoliniego, do bohaterów jego wspomnianej sztuki.

„Córka pani Warren była tedy nierozsądna, martwiąc się i oburzając na pochodzenie pieniędzy, które jej dawały wszystkie wygody życia. Byli zawsze ludzie, którzy wykonywali podobny zawód co p. Warren i zawsze tacy istnieć będą. Poćóż Wiwia (córka) pyta matki, czem była i co robiła „gdy ta praca dała dobre wyniki"?

Shaw, chwaląc stan rzeczy we Włoszech między innemi stwierdza, że faszystowski lir stoi wyżej od demokratycznego franka.

Salvemini na to pyta:

„Gdyby rząd angielski zdolny był np. podnieść wartość funta o 50 proc., jak to rzekomo uczynił Mussolini z lirem, czy mr. Shaw pozwoliłby temu rządowi odebrać sobie i narodowi wolność słowa, prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i wiary, prawo do pracy do strejkowania, do podróżowania, do życia itd.?

Shaw w swej polemice z Fryderykiem Adlerem powiada, że socjaliści i komuniści mieli takie same szanse zwycięstwa jak i Mussolini — dlaczegóż więc oni rządów w swe ręce nie wzięli...?

To pytanie — stwierdza Salvemini — dowodzi, że Shaw nie zna zgoła dziejów faszyzmu. Co się tyczy wzrostu wartości lira, Salvemini przypomina, że lir w chwili, gdy rząd liberalny obalony został przez faszyzm, stał właśnie na dzisiejszej wysokości. Że przez 3 i pół lata za faszystowskich rządów spadał aż do połowy tej wartości i dopiero pożyczka, którą Włochy otrzymały od amerykańskich bankierów znowu go podniosła do stanu z roku 1922.

Salvemini przypomina, że Mussolini w swojej mowie z 26 maja 1927 powiedział, iż we Włoszech znajduje się całe pokolenie, którego faszyzm nie jest w stanie zdobyć. Ale faszystowskie sądy wyjątkowe między wiosną a jesienią tego roku zaaplikowały już tej generacji 753 lat więzienia, w dalszym ciągu pracują, by nowe stulecia więzień jej zapewnić. Przeszło 1000 podejrzanych politycznych zesłanych zostało na zatracone wyspy i do odległości górskich, co dzień aresztuje się setki osób, a jednak generacja ta „zdobyć" się nie daje. Coprawda Shaw o tem wszystkiem nie mógł się dowiedzieć, mieszkając w „Regina-Palace", gdzie spędził swoje wakacje.

W końcu Salvemini wskazuje na fakt, że tekst listu Shawa do Adlera w niektórych miejscach sfałszowany został w pismach włoskich. Tak np. opuszczono całe zdanie Shawa, w którem on twierdzi że jeden tylko karny pułk wysłany z rozkazu energicznego rządu byłby wystarczył do rozpędzenia czarnych koszul w ich marszu na Rzym. Opuszczono to miejsce, bo sprzeciwia się legendzie o „nieodpartym ruchu ludowym", który rzekomo faszyzmowi utorował drogę do rządu. Jeszcze wiele innych miejsc z listu Shawa w tekście włoskim jest sfałszowanych. Salvemini kończy tem, iż wie, że jego listu wogóle prasa włoska nie wydrukuje, ale Shawowi nie zazdrości tego zaszczytu.

—:::—

Z organizacji robotniczych w Bitkowie

Ożywiły się nasze organizacje w Bitkowie. Zebrania i posiedzenia odbywają się często; towarzysze nasi omawiają sposoby wzmacniania organizacji i wprowadzają je w życie.

Metalowcy wybrali nowy Zarząd Oddziału: Przewodniczącym wybrano tow. Zborka Władysława, zastępcą tow. Szkurata Władysława, sekretarzem tow. Gerstla Marcina, skarbnikiem tow. Perchała Józefa, do zarządu weszli nadto Władysław Attentat, Franciszek Matjes, Rudolf Miciak, Tomasz Gołębiowski, Teodor Wilk, Leopold Ostafijczuk, Roman Handryszczuk i Józef Jaszek, Do komisji rewizyjnej weszli tow. Włodzimierz Świstoń, Antoni Werstler i Władysław Balewicz.

Górnicy wybrali w dniu 20. b. m. także nowy zarząd tut. oddziału: Tow. Szopę Jana przewodniczącym; tow. Ginalskiego Władysława zastępcą, Żobrę Edwarda sekretarzem, Gąsiorowskiego Piotra zastępcą, Czekańskiego Józefa skarbnikiem, Piwowara Szymona zastępcą skarbnika. Do zarządu weszli dalej następujący tow. Szymowanek Antoni, Sagała Antoni, Bilyk Jan, Krygulec Józef, Piotrowski Stanisław, Frużyński Józef, jako zastępcy zaś tow.: Bienia Antoni, Mikoś Józef i Matjas Adolf. Do komisji rewizyjnej wybrano tow. Hołowińskiego Michała, Makarczuka Teodora i Rygla Józefa. Następnie uchwalono na wspólnem zgromadzeniu następującą rezolucję:

Zgromadzeni w dniu 20. października robotnicy pracujący w przemyśle naftowym stwierdzają, że każda walka i pertraktacje o polepszenie bytu, wypadłyby z większą korzyścią, gdyby szeregi organizacyjne wypełnione były przez wszystkich pracujących w przemyśle naftowym. Dlatego wzywają ogół robotników w Bitkowie do wstępowania do organizacji i wytrwałej walki pod czerwonym sztandarem robotniczym.

Staniemy silnie w szeregach naszych Związków dokończymy budowę naszego Domu Robotniczego.

Wszyscy do organizacji!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Przewodniczący, zastępcy tychże skarbnicy, i sekretarze obu oddziałów, stanowią w liczbie ośmiu Radę Związków Zawodowych w Bitkowie, której zadaniem będzie utrzymanie lokalu i dopilnowanie porządku w administracji oddziałów i urządzania wspólnych zebrań, obchodów, zabaw, klubów i t. d.

Spodziewamy się że nowowybrani zarządowcy pracować będą wytrwale, a ogół robotniczy poprze ich usiłowania.

Mink.

Z Teatru Nowości.

„Fura słomy".

komedja w 3 aktach Z. KAWECKIEGO.

Mam wielkie wątpliwości co do tego, czy zalecając naszej publiczności jakąś sztukę, potrzeba powoływać się na to, że w Warszawie od dwóch miesięcy nie schodzi z afisza. Publiczność warszawska — ta, co się ociera o kulturę — ma swoje gusta tradycyjnie trzechowywane od czasów, kiedy była pod opieką sąsiada wschodniego, dbającego pieczołowicie o to, aby egzystencji jej nie zatruwać głębokimi i zawiłymi problemami życia.

Nie odnoszę tego bezwzględnie do ostatniej sztuki Kaweckiego, granej z niesłabnącym powodzeniem w Warszawie. Nie imponuje mi jednak sukces jej na tamtejszym gruncie do którego poza niezaprzeczonymi walorami komizmu przyczynia się podobno lokalność i aktualność tematu, a przedewszystkiem predylekcja Warszawistów do wszystkiego, co płoche, rozbawione i... rozebrane. Gdybym był złośliwy, powiedziałbym, że w tej „Furze słomy" jest młócenie słomy; sprawiedliwość jednak każe stwierdzić że funkcja ta przeprowadzona jest wcale oryginalnie i że ta oryginalność, a właściwie groteskowość w założeniu i komplikowaniu akcji stanowi jej kardynalną zaletę.

Bo proszę zważyć: Słomiany wdowiec p. Toboli kończy właśnie szeroką zabawę w mieszanem ale dobranem towarzystwie, gdy z letnich wywczasów, z Krynicy wraca małżonka, która również umiała wykorzystać czas słomianego wdowieństwa i przywozi ze sobą fircyka, którego małżonkowi przedstawia jako... swego narzeczonego. P. Toboli, człowiek o bardzo zrównoważonym światopoglądzie i żyły z współczesnymi zwyczajami warszawskimi, przyjmuje to bez zbyt gwałtownych protestów do wiadomości; co więcej, godzi się na rolę męża „dochodzącego" i przyjmuje na siebie obowiązek dostarczania swej excentrycznej małżonce środków utrzymania do czasu legalnego załatwienia całej tej sprawy, i uzyskania przez swego następcę posady. Człowiek, zaiste, ultrapsólczesny, więcej niż współczesną jest też pani Wigula, ale na tem właśnie polega cały sens i przysmak sztuki. Brawurowy rozmach pomysłu wyczerpuje się jednak na akcie I., dwa następne są tylko kombinacjami scen na powyższy temat. Sceny to zabawne, djalogowo znakomicie podane, jarzące się świeżością i barwnością dowcipów, które każą zapominać o mętności i sztuczności sytuacji. Wyjście z niej spreparował autor na stary, dobrze znany naszym babkom sposób: zjawia się prawowita żona, aby upomnieć się o porwanego z Krynicy przez p. Wigulę męża — a że ma rozmach w pięści i w języku i nie zna nowoczesnego, warszawskiego trybu rozwiązywania trójkątów i czworokątów małżeńskich, ani też nie bawi się w subtelności erotycznych konfliktów, rozbrykany mąż a równocześnie „narzeczony" p. Wiguli idzie pokornie z powrotem na uzdę, p. Wigula natomiast, widząc, że jej awantura zrobiła klapę, pada w ramiona p. Toboli, przyrzekając mu, że to jest ostatni jej wybryk. My też mamy nadzieję, że to ostatni... przed nowym sezonem w Krynicy czy Zakopanem.

Pewnie, pewnie... komedja ma zasadniczy defekt organizacyjny, ale znakomicie robią jej zastrzyki dowcipu, który nadaje jej wigor prawdziwego życia. Jeśli nadto przyjmie się apriorizm groteskowości (charakterystyczna cecha twórczości Kaweckiego), pod maską której autor ukrył właściwe oblicze satyry, można się na tak podany preparat zgodzić bez zastrzeżeń. Najważniejsza rzecz, że ludzie śmieją się dużo i szczerze: widocznie komedjofarsa Kaweckiego ma dużo — mniejsza o to, że niekiedy paradoksalnego — humoru. Okazuje się, że teatr polski, który do niestrawności opycha się zagranicznymi produktami, może dostosować swój żołądek i do rodzimej komedji bez szkody dla siebie i dla publiczności: komedja ta nie musi być arcydziełem — niech tylko ma swój solidny, niebanalny wyraz.

Pochwalić trzeba żywe tempo sztuki (reżyserja p. Dobrzańskiego). P. Nosanewska, bohaterka sztuki, grała jak rutynowana artystka: zamało było tylko w niej ekstrawaganckiej finezyjności kobietki tego typu. — P. Kwiatkiewiczowa nie dostrajała się do wyobrażenia, jakie się ma o impetycznej a przytem sprytnej p. Opackiej, kobiecie i żonie „staromodnej". Była nadto nierówna: Opacka z II i III aktu — były to dwie odmienne persony.

Za to pełne słowa uznania należy się p. Okornickiemu za świetnie pojętą i oddaną rolę Tobolego. Artysta grał z najsympatyczniejszą powściągliwością, a maska jego, zawsze klasycznie spokojna z odcieniem pobłażliwości wyrażała wszystko. Była to jedna z pierwszorzędnych kreacji tego artysty.

Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie owego taternika, literata i zwiedzionego męża w jednej osobie. Nie był on wcale podobny do p. Rasińskiego w tej roli na scenie.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór tańców“ Maryli Gremo.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Lohengrin“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 7.30 „Najpiękniejsza z kobiet“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Fura słomy“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano“.

Czwartek, o godz. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano“.

Piątek, o godz. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano“.

Sobota, o godz. 4 popoł. „Chodźcie dzieci“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano“. (Wyst. Malickiej i Węgierko).

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 28. października: Mikołaj Orłow, — pianista.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: 12 Djamentów, w gł. roli Douglas Fairbanks.

„PALACE“: Szalona Lola.

APOLLO: Car Iwan Groźny.

„LEW“: Wyspa straceńców.

„CHIMERA“: „Rodzina bez moralności“.

„FATAMORGANA“: Moralność salonowa.

CASINO: „Miłość i szubienica“ Pola Negri.

ŚWIATOWID: „Cyrano de Bergerac“.

—:::—

„WŚRÓD SUKIEN ROZTAŃCZONYCH, głośna sztuka wybitnego włoskiego pisarza dramatycznego, Rosso di San Secondo, ukaże się wkrótce na scenie Teatru Wielkiego. Będzie to zarazem pierwsza polska premjera tej senzacyjnej nowości, granej dotąd tylko na scenach zagranicznych. Nad inscenizacją tej nowości pracuje dyr. Trzciński.

LEGITYMACJE WOLNEGO WSTĘPU DO TEATRÓW MIEJSKICH, wydane w ubiegłym sezonie, tracą swoją ważność wszystkie bez wyjątku z dniem 31. października b. r. Osoby posiadające legitymacje, będą je mogły ewentualnie odnowić najdalej do soboty 29. bm. w biurze administracji w Teatrze Wielkim.

CHODŹCIE DZIECI, taki jest tytuł nowego programu dla dzieci, który ukaże się w Teatrze Małym z nowemi atrakcjami, rozdawnictwem nagród etc. Bilety należy nabywać wcześniej w kasie Teatru Małego codziennie, począwszy od czwartku 27. bm. od godz. 11—2.

ODCZYT. Dziś, we środę, 26. bm., o godz. 8 wieczór, w sali Instytutu technologicznego, przy ul. Bourlarda 5, odczyt Artura Fabjana, p. t. „Upadek i wielkość Europy (o nowem życiu i o nowej sztuce).

CHÓRY LWOWSKIE MĘSKIE zaprasza Wydział Związku Towarzystw muzyczn. i śpiewackich na wspólną próbę pieśni, które będą wykonane w dniu 1. listopada na cmentarzu Obrońców Lwowa w czasie ogólnego hołdu. Próba odbędzie się w piątek, 28. bm. o godz. 5.30 popołudniu w sali Ogniska Oficerskiego, przy ul. Fredry. Obecność wszystkich członków lwowskich Towarzystw śpiewackich bezwzględnie wymagana.

—:::—

—:::—

ZWŁOKI NOWORODKA PODRZUCONE W KRZAKACH. Wczoraj o świcie, pastuszek, pasący krowy na wzgórzach obok fabryki wyrobów drzewnych „Lignoza“ za Łyczakowską rogatką, znalazł w krzakach zwłoki noworodka płci męskiej, zawinięte w szmatę i przykryte papierem. Chłopiec powiadomił o tem robotnika kolejowego Waszczuka, ten zaś doniósł o tem policji. Na polecenie lekarza dzielnicowego trupka zabrano do Instytutu medycyny sądowej, za matką zaś zarządziła poszukiwania policja.

RABUNEK PRZY UL. RAPPAPORTA wielce zaniepokoił mieszkańców miasta. Wykrycie sprawców kradzieży jest wielce utrudnione, gdyż poszkodowana Regina Szildowa nie może podać rysopisu napastników. W krytycznym bowiem czasie było ciemno w klatce schodowej i przedpokoju.

Wedle informacji poszkodowanej, rabuś wręczył jej list przez okienko w drzwiach, adresowany po francusku.

Szildowa, widząc, iż posłańcem jest jakiś starszy mężczyzna, z grzeczności otworzyła drzwi, prosząc go do wnętrza. Ten rzucił się wówczas na nią, wyrwał list z rąk, poczem rewolwerem sterroryzował swą ofiarę.

Przebieg rabunku świadczy, iż napastnicy byli dobrze obznajomieni z terenem, gdzie dokonali napadu. Dalsze dochodzenia przeprowadza Urząd śledczy policji.

UREGULOWANIE RUCHU. Dyrekcja policji zarządziła, że powozy i auta, jadące z dworca głównego przez ul. Leona Sapiehy do miasta muszą przejeżdżać przez ul. Działyńskich i Kętrzyńskiego, zaś pojazdy jadące z miasta do dworca mają przejeżdżać przez ul. Gródecką do ul. Dojazdowej. W celu utrzymania porządku u wylotu ul. Gródeckiej, a ul. Leona Sapiehy, stać będzie stale posterunkowy obok apteki Łazowskiego.

ARESZTOWANIA. Franciszek Strycharz, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, został aresztowany za włamanie się do cukierni Pitolaja przy ul. Łyczakowskiej 11.

Marję Debril, liczącą lat 22, również bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymano na usiłowanej kradzieży w mieszkaniu Janiny Bombowej przy ul. Kochanowskiego 71.

Józefa Repkiego osadzono w areszcie za kradzież portfelu z gotówką 5 zł. na szkodę Dyonizy Popowiczowej.

Zofję Ruszkę, przekupkę, aresztowano za kradzież kalafiorów na Persenkówce.

Tekla Iwaśków, zam. przy ul. św. Zofji 11, została natomiast poszkodowaną przez nieznanego włamywacza, który skradł jej z mieszkania płaszcz, wartości 50 zł.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE Lwowskiego Okręgu Młodzieży T. U. R., Koło I., odbędzie się we czwartek, 27. bm. o godz. 6.30 wieczór, w lokalu Rynek 8, I. p.

—:::—

Orzeczenie sądu obywatelskiego

w sprawie zarzutów przeciwko panu Tadeuszowi Höflingerowi wiceprezydentowi Lwowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej a członkowi rozwiązanej Rady miejskiej we Lwowie.

Lwów, 25. października.

Przy sposobności lustracji Magistratu lwowskiego w lipcu r. 1927 podniosła Ministerjalna Komisja Lustracyjna zarzut, jakoby radny miasta p. Tadeusz Höflinger, „wykorzystując dla własnej korzyści swoje stanowisko“, pobierał w składach M. Zakładu Aprowizacyjnego po wyjątkowo niskich cenach ulgowych większe ilości cukru, oraz różne rodzaje paszy, przez co „Gmina poniosła straty, lub miał miejsce uszczerbek interesów publicznej natury“. Zarzutem tym w czci swojej dotknięty, ogłosił p. Tadeusz Höflinger w pismach lwowskich list otwarty, oświetlający stan rzeczy i zapowiadający, że dla zbadania sprawy powołuje do życia Sąd Obywatelski, który orzeczenie swoje poda do publicznej wiadomości.

W skład powyższego Sądu zaproszeni: PP. Inż. Arnold Kolischer, Dr. Aleksander Majerski, Dr. Jan Poratyński, Dr. Antoni Wereszczyński i Dr. Władysław Stesłowicz, wybrany jako przewodniczący.

Sąd Obywatelski ukonstytuowany w powyższym składzie, odbył szereg posiedzeń, przesłuchał kilku miarodajnych świadków, zbadał księgi handlowe M. Zakładu Aprowizacyjnego, jakoteż i firmy „Rucker i Höflinger“ Ski Akcyjnej, akta lustracyjne Tymcz. Wydziału Samorządowego, poczem wydał orzeczenie stwierdzone własnoręcznemi podpisami Członków, że: wszystkie zakupy w M. Zakładzie Aprowizacyjnym, który prowadził również hurtownię tych artykułów, były dokonywane przez spółkę akcyjną „Rucker i Höflinger“, a nie prywatnie przez p. T. Höflingera jako radnego i to po cenach wyższych od cen zakupu i nie narażały gminy na żadne straty, przeciwnie Sąd stwierdził, że M. Zakład Aprow. znacznie zarabiał. Dalej zarzuty podniesione przez Komisję Lustracyjną nie dotyczą ostatnich czasów, a są tylko powtórzeniem zarzutów podniesionych w sprawozdaniu Komisji Lustracyjnej z r. 1924, które już raz pismem Prezydjum Magistratu zostały szczegółowo wyjaśnione, w sposób nie dający już Komisji Perlustracyjnej w r. 1926 zupełnie powodu do ich podtrzymywania.

Wobec tego Sąd orzeka, że wspomniany na wstępie zarzut, jakoby p. Tadeusz Höflinger wykorzystał dla własnej korzyści swój mandat radziecki, jest nieuzasadniony, niesłuszny — wysoce krzywdzący i uważa, że powyższe fakty w sprawozdaniu Komisji Lustracyjnej podane, czci obywatelskiej p. Tadeusza Höflingera w niczem nie uwłaczają.

Wyrażając zadowolenie z takiego wyniku sprawy, należy ubolewać, że bardzo wiele jednostek, pracujących szereg lat bezinteresownie na niwie społecznej, tak, jak w tym wypadku p. T. Höflinger, pada często ofiarą mistyfikacji, plotek, lub złośliwych animozji, co staje się odstraszającym przykładem dla innych ludzi, wstępujących w szranki pracy społecznej i obywatelskiej, a których potem czeka tego rodzaju zapłata.

Słów kilka na temat „Tygodnia Akademika“.

Już trwają przygotowania do VI. Tygodnia Akademika. Niepoprawność odnośnych czynników, jest dla nas niezrozumiałą. Czyż mało jest dowodów, opartych na doświadczeniach z lat ubiegłych, iż Tydzień Akademika, to przedsięwzięcie zupełnie poronione, nie dające żadnych efektów, a przez „żebranie“ obniżające tylko poczucie godności akademika.

Ostatnia tego rodzaju impreza zawiodła prawie całkowicie. Dochody z niej były śmiesznie małe, jeśli się weźmie kolosalną ilość pracy, jaką włożono w organizowanie Tyg. Skad. nie mówiąc już o opinji, jaką się cieszy tego rodzaju „naciąganie“ wśród społeczeństwa.

Tydzień akad. zawodził i zawsze zawodzić będzie jak to się dzieje ze wszelkimi systemami opartymi na filantropji, a że Tydzień ma charakter filantropijny że akademicy stają się „jałmużnikami“ nie ulega wątpliwości.

Wszak kołatanie do drzwi kupców i przemysłowców, następnie apelowanie do serc publiczności w imię „ofiarności społecznej“ „akademikowi przez tydzień — ojczyźnie na wieki“ toć przecież „jałmużnictwo“.

Nietylko nieskuteczną, filantropja jest również niemoralną, w jej bowiem założeniu tkwi pierwiastek obłudy. Największymi zwolennikami, gojenia bolączek społecznych, za pomocą filantropji, są klasy posiadające, które w ten sposób chcą się uchylić od obowiązkowego ponoszenia świadczeń na rzecz społeczeństwa. Tak więc burżuazja zamiast istotnych ciężarów, — ponosi pozory obciążeń, zamiast właściwego podatku, — gest filantropijny. Pozatem chodzi tu o chęć związania obdarowanych ze swymi interesami i celami i to jest istotnem w tym wypadku.

Sensem bowiem filantropji, jest uzależnienie obdarowanych od tych, którzy dają. I klasycznych przykładów na ten temat mamy wiele, prawie na każdym kroku.

To też szanująca się młodzież akademicka powinna wreszcie zrozumieć istotę Tygodnia Akademika, zwalczać tego rodzaju nieskuteczne imprezy oparte o niemoralną i zobowiązującą filantropję, zaś żądać pomocy ze strony rządu — państwa.

K. E.

EPIDEMJA HEINE-MEDINA W BAWARJI.

BERLIN, 25. 10. (Pat.). Z Monachjum donoszą, że w okresie od 25. września do 1. października, zanotowano 41 wypadków zasłaźnięć na Heine Medina w ubiegłym tygodniu zanotowano nowych 28 wypadków.

Komunikaty

T. U. R. urządza we czwartek, dnia 27. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Stolarzy „Zgoda“, przy ul. Pieszej 2, odczyt prof. Kubińskiego p. t.: „Dzieje i istota spółdzielczości“.

T. U. R. w STRYJU. W niedzielę, 6. listopada wycieczka do Lwowa. W programie zwiedzenie Muzeum Dzieduszyckich i Sobjeskiego, oraz popołudniowe przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Zapisy przyjmuje tow. Koczapski najdalej do 1. listopada.

Bliższe szczegóły na odczycie niedzielnym ZZK. w dniu 30. bm. w Stryju. — Wszystko po cenach zniżonych.

× DOROCZNE WALNE ZEBRANIE ZW. NIEZ. MŁODZ. SOCJ. (Akad.). odbędzie się w piątek, dnia 28. bm. w lokalu własnym, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołów z Walnych Zebrań.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Wnioski komisji rewizyjnej.
4) Wybór nowego Zarządu.
5) Wnioski i interpelacje.

Obecność wszystkich członków pod rygorem organizacyjnym konieczna.

Trzebiatowski, przew. Horoszowski, sekr.

× KONCERT KAROLA SZYMANOWSKIEGO, zapowiedziany na czwartek, 27. bm. z powodów od Zarządu niezależnych, nie odbędzie się.

× CMENTARZEM OBROŃCÓW LWOWA opiekuje się wyłącznie tylko Towarzystwo „Straż Mogił Pol. Bohaterów we Lwowie“.

Łaskawe datki na ten cel uprasza się nadsyłać pod adresem skarbniczki p. Olgi Zakrejsowej, Lwów, ul. Gródecka 66.

× KURS SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO. Dnia 21. listopada b. r. rozpoczyna Instytut Przemysłowy dwutygodniowy całodzienny kurs spawania elektrycznego. Bliższych informacji udziela i wpisy na kurs przyjmuje biuro Instytutu przy ul. Bourlarda 5, II. p. codziennie w godzinach od 9 do 2.

× DO WIADOMOŚCI NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH WOJEW. LWOWSK. Biura Zarządu Okręgowego Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych mieszczą się w dotychczasowej siedzibie Lwów, ul. Lindego 9, parter. Biura Związku otwarte są codziennie od 5 do 8 wieczór, w niedziele i święta od 10 do 12 w południe.

× WYKŁAD. Staraniem Tow. Geograficznego lwowskiego i Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego, w piątek, dnia 28. bm. o godzinie 7 wieczór wykład Gen. Wł. Sikorskiego p. t.: „Wpływ terenu wschodnich obszarów Rzeczypospolitej na strategję i taktykę wojen“.

× ZEBRANIE NAUKOWE POL. TOW. HIST. (Oddział Lwowski) odbędzie się w piątek, 28. października b. r. o godz. 6 popoł. w Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. K. (ul. Mickiewicza 5 a, III. p.) z odczytem Doc. dr. K. Hartleba p. t. „Zygmunt August na tle epoki. Próba analizy człowieka, jego charakteru i umysłowości“. — Goście mile widziani.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

DO WIADOMOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Zwraca się uwagę wszystkim Związkom zawodowym, że wszelkie listy składkowe na poparcie jakichkolwiek akcji mogą być wtedy tylko brane pod rozwagę, jeśli są zaopatrzone w aprobatę Komitetu Wykon. Rady zawodowej.

J. Kuśnierz, sekretarz okr.

Sprawy partyjne.

KOMITET OBWODOWY PPS. dla Wsch. Małopolski, odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 30. paźdz. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe informacje w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.